

18.XI.1975

XVIII KONFERENCJA ZAKŁADOWA PZPR DELEGATOM ŻYCZYMY POMYSŁNYCH OBRAD

18.XI.1975



Głos ŚWIDNIKA

ORGAN
SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK ŚWIDNIK

Nr 20 (412)

17 październik 1975 r.

Cena 50 gr.



ROZMOWY PRZEDZJAZDOWE

O wysoką jakość pracy

DONIOŚLYM zadaniem jest umocnienie ogólnej dyscypliny pracy. Dobra praca, wysoka jej wydajność jest jedynym źródłem wzrostu poziomu życia. Hasło podniesienia kultury i jakości pracy musi wejść na stałe do praktyki życia codziennego. Tworzyć należy klimat społecznego uznania dla ludzi i zespołów wyróżniających się wzorową postawą i dobrymi wynikami w pracy. Jednocześnie bardziej skutecznie niż dotychczas zwalczać trzeba nierobstwo, złą pracę, bumelanctwo, lekceważenie podstawowych obowiązków pracowniczych, alkoholizm.

nad jednym z ważnych problemów, który znalazł się w Wytocznych na VII Zjazd. Chodzi mianowicie o jakość pracy. Problem ten, ma dla nas tym większe znaczenie, ponieważ zakład nasz przystępuje do IV Konkursu Do-Ro.

Jakość pracy będziemy rozpatrywali w trzech aspektach — jaki wpływ na jakość pracy ma-

ją uwarunkowania społeczne, organizacyjne i ekonomiczne.
(Dokończenie na str. 2)

DLA SIEBIE I DLA KRAJU

Czyn Zjazdowy

INICJATYWA ZAŁÓG WYDZIAŁOWYCH ZATACZA CORAZ SZERSZE KREGI. HASŁO: WYDAJNA PRACA — WIĘKSZA PRODUKCJA, WCIELANE ZOSTAJE W CZYN WE WSZYSTKICH WYDZIAŁACH ZAKŁADU. DO RADY ROBOTNICZEJ I ZAKŁADOWEJ WPŁYWAJĄ NIEUSTANNIE INDYWIDUALNE I ZBIOROWE, CENNE ZOBOWIĄZANIA PRODUKCYJNE I SPOŁECZNE. OTO KILKA PRZYKŁADÓW. MŁODZIEŻ I NAUCZYCIELE ZST PODJĘLI SIĘ W CZYNIE NA RZECZ ZAKŁADU PRZEPRACOWAĆ 6 TYS. ROBOCZOGODZIN, A W CZYNIE NA RZECZ MIASTA ŚWIDNIKA — DWA I POŁ TYŚSIĄCA GODZIN.

W czynie na rzecz szkoły uczniowie i nauczyciele pracować będą 3.500 godz. Łączna wartość

ich zobowiązań obliczona jest na sumę 85 tys. 900 złotych.
(Dokończenie na str. 2)

Tow. BOGDAN GRABOWSKI I-szym sekretarzem KZ PZPR

Pracę w WSK rozpoczął w 1951 r. Do Świdnika przybył wraz z grupą młodych ludzi z Zielonej Góry. Historia tamtych lat jest dobrze zna-

na: trudne warunki pracy, powstające kolejno hale produkcyjne i organizowanie wydziałów, były szkołą charakterów, szkołą życia i pracy.

W 1952 r. rozpoczął naukę w technikum mechanicznym łącząc ją z pracą kolejno w wydziałach głównego mechanika, narzędziowym i kontroli jakości.

Kiedy w 1962 roku przeszedł do pracy w kadrach był już studentem trzeciego roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w dziale analizy ekonomicznej.

Tow. mgr Bogdan Grabowski jest znanym działaczem społeczno-politycznym. Jako długoletni członek PZPR w ostatnich latach pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Ekonomicznej przy KP



PZPR i KZ PZPR; od 1970 roku był członkiem Egzekutywy KZ PZPR.

Jest także działaczem Związku Zawodowego Metalowców — od 1969 r. do chwili objęcia funkcji I sekretarza KZ PZPR był przewodniczącym Rady Robotniczej.

Inż. Tadeusz Marczuk

—PRZEWODNICZĄCYM
RADY ROBOTNICZEJ



W składzie Prezydium Rady Robotniczej WSK w Świdniku zostały zmiany. Po powołaniu na stanowisko I sekretarza KZ PZPR dotychczasowego przewodniczącego RR mgra BOGDANA GRABOWSKIEGO, nowym przewodni-

(Dokończenie na str. 3)



Na miejskiej akademii zorganizowanej z okazji XXXI rocznicy powołania MO i SB płk Józef Dudziak z KWMO w Lublinie wyróżniającym się funkcjonariuszem wręczył srebrne i brązowe odznaki „Za zasługi w ochronie porządku publicznego” i akty nominacyjne na wyższe stopnie. Fot: M. Płaszczewska

IV KONKURS DO-RO

Udział całej załogi warunkiem zwycięstwa

Od początku 1976 roku rozpoczyna się IV już konkurs dobrej roboty. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku w ubiegłych latach zanotowała poważne sukcesy uczestnicząc w tej ogólnokrajowej akcji. Dwukrotnie zdobyła I miejsca i zdobyła tytułu Zakładu Dobrej Roboty świadczą o tym, że mamy wszelkie ku temu warunki aby zdobyć ponownie dobrą lokatę. Trzeba jednak podkreślić, że warunki konkursu zmieniają się, stają się bardziej odpowiadające obecnym czasom, muszą być ściślej zespalone z większymi zmianami, które czekają każdy zakład w nadchodzącej pięciolatce, muszą uwzględniać zasadnicze warunki jakimś są jakością pracy i większą gospodarnością, coraz lepszą organizacją pracy. Jest to szlachetna rywalizacja nie tylko o miejsce na finiszu konkursu — ale walka o to, by naprawdę zrobić jak najwięcej i jak najlepiej.

aby konkurs pozostawiał nie tylko dyplom i nagrodę ale również trwały ślad w postaci lepszej pracy, lepszej jej organizacji, lepszej jakości wyrobów, estetyki

(Dokończenie na str. 2)

Do wszystkich ludzi pracy województwa lubelskiego

XVIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej swoimi uchwałami zapoczątkowało kampanię przygotowawczą do VII Zjazdu Partii. Ogłoszone Wytoczne Komitetu Centralnego na VII Zjazd PZPR zawierają program dalszego dynamicznego rozwoju społeczno-ekonomicznego naszego kraju.

Dorobek naszych zakładów pracy oraz całego województwa

z jakim przyjdziemy na Zjazd zależy od naszej patriotycznej postawy, ofiarności, zaangażowania i wysiłku wszystkich pracujących oraz całego naszego społeczeństwa.

Zadaniem na dziś jest zapewnienie jak najpomyślniejszego startu do przyszłego pięciolecia poprzez zwiększenie do końca br. produkcji na rynek, szczególnie tych artykułów, na które istnieje

(Dokończenie na str. 2)

Przyjacielska wizyta



8 października br. w sali klubu Ikar odbyło się spotkanie z radzieckimi gośćmi zorganizowane przez koło TPPR. W miłej atmosferze goście radzieccy podzielnili się z gospodarzami swoimi wrażeniami z podróży.

Fot: M. Tarnowska



Czyn Zjazdowy

(Dokończenie ze str. 1)

Przypomnieć należy, że wartość dotychczas wykonanych zobowiązań przez uczniów ZST dla ucznia VII Zjazdu PZPR, do dnia 22 września br. wyniosła 31 tys. 645 złotych.

200 godzin na rzecz zakładu i 18 godzin dla miasta Świdnika postanowił przepracować pracownik wydziału obróbki plastycznej HENRYK PIETRUCH, zaś 180 godzin w czynnie społecznym na rzecz zakładu i 18 godzin na rzecz miasta przepracuje ZBIGNIEW KOSTYŃSKI, pracownik tego samego wydziału. Po

100 godzin w czynnie społecznym na rzecz zakładu pracować będą JAN LIGOCKI i TADEUSZ BIELNIAK. 750 kg blachy postanowili zaoszczędzić od września do końca grudnia br. zetemesowcy oddziału podzespołu motocykla JAN WYPYCH i JERZY DENIS. 100 roboczogodzin na rzecz zakładu i 10 godzin dla miasta przepracuje ZMS-owiec z wydziału narzędzi i sprawdzianów ZBIGNIEW SKRZETUSKI. 90 godzin w czynnie społecznym dla zakładu i 8 godzin na rzecz środowiska przepracuje WALENTYNA PAWŁOWICZ z wydziału montażowo-spalalniczego. Podobne zobowiązania podjęła LU-

CYNA MORAWSKA również z tego wydziału. Przystępując do indywidualnego socjalistycznego współzawodnictwa na czesie VII Zjazdu PZPR inż. ZDZISŁAW LOREK postanowił przekroczyć wykonanie osobistych zadań produkcyjnych od września do grudnia br. o 15 proc., podnieść wydajność pracy o 5 proc., zaoszczędzić materiał na sumę 600 złotych oraz przepracować na rzecz zakładu 30 godzin. Wyżej wymieniony postanowił ponadto udzielić fachowej pomocy przy wdrażaniu pięciu wniosków racjonalizatorskich, których sprawozdanie do produkcji przyniesie dla zakładu 40 tys. oszczędności.

Rozmowy przedzjazdowe

0 wysoką jakość pracy

(Dokończenie ze str. 1)

Pierwszą dyskusję poświęcamy uwarunkowaniom społecznym, dlatego poprosiliśmy do wypowiedzenia się na ten temat inż. HENRYKA GOŁĘBIEWSKIEGO — głównego kontrolera jakości oraz socjologa mgr HELENĘ SUCHANECKĄ i pedagoga przemysłowego mgr EWĘ LUSZCZUK.

RED. ST. STRELNIK — Jak do tej pory rozumiano pojęcie „jakości pracy”?

inż. H. GOŁĘBIEWSKI — Pojęcie jakości pracy jest pojęciem nowym, wchodzącym dopiero do naszego codziennego języka, do tej pory z pojęciem tym utożsamiano jakość wyrobu. Było to zażęwanie sprawy, gdyż przez to rozumienie spełnianie przez wyrobów wymagań użytkownika, które wiąże się z jakością i ceną. Użytkownik chce, aby produkt był dobry i tani, a te dwie sprawy są często trudne do pogodzenia.

Kontynuując ten tok myśli — przy jakości wyrobu mówimy o jakości typu i jakości wykonania. Rozumiemy to w ten sposób, że wyrób może być świetny pod względem konstrukcji, ale zły pod względem wykonania, istnieje też odwrótne zależności, w obu przypadkach wyrób nie zaspokaja potrzeb użytkownika.

Wychodząc z definicji jakości i typu wykonania, nie bardzo do tej pory zadowaliliśmy sobie sprawę, że za tym kryje się jakość pracy wszystkich pracowników zakładu. Jest to bardzo ważne. Jeśli wszyscy pracownicy będą dobrze wykonywali swoje zadania, to niemalże automatycznie otrzymamy oba te czynniki. Czyli od jakości pracy (kierownika, konstruktora, technologa, mistrza, magazyniera) zależy jakość typu i jakość wykonania.

mgr EWA LUSZCZUK — To wszystko jest wynikiem rezultatów pracy, a chodzi również o jakość tych rezultatów, czyli codziennosci, w której wyrób jest wykonywany.

Codziennosc ta odbywa się w określonych warunkach społecznych, ekonomicznych i organizacyjnych. W dużym stopniu jakość pracy, zależy od uwarunkowań społecznych.

Ważne jest w jaki sposób pracownik traktuje pracę zawodową, duże znaczenie ma motywacja pracy, kwalifikacje jakimi dysponuje, czy ma możliwość adaptacji, czy czuje się współgospodarzem zakładu. Czynniki te, decydują o tym, czy pracownik będzie dobrze pracował. I tutaj zadaniem zakładu pracy jest wykształcenie tych cech — wychowanie w tym kierunku pracownika. A to zależy od dobrej polityki kadrowej, polityki szkoleniowej, dobrej jakości stosunków między ludźmi.

red. ST. STRELNIK — Czy jakość pracy i pojęcie dobrej roboty to jedno?

inż. H. GOŁĘBIEWSKI — Nie

nia tych pojęć. Dobra robota to jakość pracy plus zaangażowanie — jest to wolontariatem — samiamienie.

mgr H. SUCHANECKA — Nie mogę zgodzić się z tą definicją. Dobra jakość pracy wynika z zaangażowania. Zaangażowanie zaś wynika z motywacji pracy (czy pracownik chce to robić, czy nie), czy widzi celowość tego co robi i sens swojej pracy. I przede wszystkim — czy zdaje sobie sprawę czym jest jego praca dla zakładu i kraju.

Pracownik musi wiedzieć, że ta śrubka, którą on przykręca jest niezbędna dla całego wyrobu i jeżeli on to zrobi źle, to w konsekwencji może narazić nie tylko na straty materialne przedsiębiorstwa, ale także na życie ludzkie. Pracownik nie może tylko obawiać się, aby kontroler nie zatrzymał mu roboty, musi znać następstwa swojej pracy. I trzeba zastanowić się w jaki sposób to osiągnąć. Rozwiązaniem od zaraz byłby film o zakładzie.

inż. H. GOŁĘBIEWSKI — Tak, momentem wychowawczym mógłby być film o zakładzie, w którym dodatkowo można by pokazać co wynika ze złej jakości pracy. Ludziom trzeba to uświadomić, ponieważ nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę.

red. ST. STRELNIK — Jak połączyć proces wychowywania z jakością pracy?

mgr E. LUSZCZUK — Jakość procesu wychowawczego zależy od dwu czynników: od jakości informacji, którą skierujemy do pracownika i od jakości rzeczywistości jaką on zastaje (wychowanie sytuacyjne). Jeżeli pracownik trafia na brudne stanowisko pracy, na określone postawy, zaczyna automatycznie postępować tak samo.

red. ST. STRELNIK — Co zrobić aby pracownik mógł to krytycznie zinterpretować i postępować inaczej?

mgr E. LUSZCZUK — Możemy to osiągnąć tylko poprzez odpowiednie postępowanie bezpośrednich przełożonych — mistrzów, grupowych. Wystarczy tylko uzupełnić lukę w systemie doskonalenia tych ludzi. Nie wystarczy tylko szkolenie dla szkolenia. A niestety jakość szkoleń organizowanych w naszym zakładzie np. szkolenie dla mistrzów, pozostawia wiele do życzenia.

inż. H. GOŁĘBIEWSKI — Tego typu sprawy są łatwe do załatwienia i jeśli się tego nie robi, to jest źle. Problem leży jednak gdzieś indziej. „Chodzi o to, by człowiek robił o chęć, o to co robić musi, by tego co robić musi nie robił tylko dlatego że musi, by w robieniu tego co musi znalazł upodobanie i dzięki temu pracę swą usprawiał wielokrotnie”. (Cytat z „Traktatu o dobrej robocie” prof. T. Kotarbińskiego). Trudną rzeczą jest jednak osiągnięcie tego by człowiek znalazł upodobanie w wykonywaniu pracy, a to wiąże się ściśle z motywacją pracy. Pracownicy pracują nie tylko dla pieniędzy, i to musi zrozumieć cała nasza kadra kierownicza.

red. ST. STRELNIK — Co znaczy sformułowanie „że pracownik powin-

nien chcieć dobrze robić” — czy to znaczy, że on nie chce?

inż. H. GOŁĘBIEWSKI — W wieśu przypadkach tak. Bo jak wytłumaczyć fakt, pracownik ma spełnione wszystkie warunki (dobrą maszynę, narzędzia, dokumentację) umie to robić i nagle robi źle. Można mówić tu o bezmyślności, ale to znaczy, że on nie chce. Mówimy także o złej pracy dozoru technicznego. Chodzi o sprawę z przed kilku miesięcy. Pracownik, który miał toczyć jakiś detal zauważył, że materiał który otrzymał jest zły. Gdy powiedział przełożonemu ustrasz — „Ty nie foliofuj, ty masz toczyć”. Oto typowy przykład na sprawę z jakościowością pracy, ale także działalności wychowawczej, zniechęcenie pracownika za jego zaangażowanie i społeczną postawę. Inny przykład złej pracy dozoru technicznego, to sprawa wystawiania tzw. „kart odchyłek”, w których pisze się „wina pracownika, pracownikowi zwrócono uwagę”, jednocześnie nie powiadamiając o tym zainteresowanego. Na to aby pracownik dobrze pracował, w pierwszym rzędzie jeśli źle zrobił musi o tym wiedzieć.

(Dokończenie na str. 3)

IV KONKURS DORO

Udział całej załogi warunkiem zwycięstwa

(Dokończenie ze str. 1)

hal, otoczenia itp. Dlatego też, konieczny jest udział i zaangażowanie całej załogi, każdego pracownika, każdej organizacji. Jeśli każdy dorzuci swoją małą cegiełkę do kontu dorobku punktowego będzie rosło i pozwoli utrzymać zdobyty prymat. Zresztą już zdobyte wyniki są dla zakładu bardzo zobowiązującymi, przecież nie honor laureatów przegrywać. Nikt nie twierdzi, że ma się osiągnąć sukces za wszelką

niem zasad obowiązujących w IV Konkursie Do-Ro — mówili o tym mgr inż. JERZY KOWALCZYK — specjalista PKNIM oraz mgr inż. EUGENIUSZ ZAJĄCZKOWSKI — główny specjalista PKNIM oraz sekretarz głównej komisji konkursowej.

Właśnie, ci obaj mówcy mocno podkreślali potrzebę włączenia do realizacji zadań wynikających z konkursu całej załogi, wyjścia na przeciw problemom, które występują w zakładzie, a wymagają



Fragment prezydium. Widoczni na zdjęciu od lewej: dyrektor naczelny przedsiębiorstwa inż. Józef Lipiński, główny kontroler jakości inż. H. Gołębiowski, przedstawiciel centrali — specjalista do spraw konkursu „Do-Ro” — inż. Jerzy Korbaczewski, naczelnik wydziału jakości inż. Marian Wodnicki, główny specjalista PKNIM mgr Jerzy Kowalczyk i główny specjalista PKNIM — sekretarz głównej komisji konkursowej mgr Eugeniusz Zajączkowski.

Fot: St. Strelnik

cenę, ale wystarczy aby dobrze wykonywać swoje podstawowe obowiązki, aby „chcieć zrobić to co się zrobić musi”.

W dniu 3 października br. w WSK w Świdniku odbyła się narada przedstawicieli wszystkich zakładów wchodzących w skład ZPLiS, których przywitał dyrektor naczelny WSK inż. JÓZEF LIPIŃSKI. Narada była omówie-

rozwiązania szerokim frontem zwłaszcza, że obecny IV konkurs oparty będzie o kryteria, które pozwolą z dużą dokładnością ustalić rzeczywiste efekty wające na prowadzonych ocenach.

Przedstawimy załozę program przedzjazdowy. W tym programie każdy winien znaleźć swój udział i swoje miejsce.

(St.)

Do wszystkich ludzi pracy województwa lubelskiego

(Dokończenie ze str. 1)

niezaspokojony popyt, oszczędności materiałowych, podniesienia jakości i efektywności naszej pracy we wszystkich dziedzinach, co pozwoli na dalsze podnoszenie warunków bytowych społeczeństwa.

My — wyróżnieni honorową odznaką „Przodujący Pracownik Lubelszczyzny” dając wyraz swojemu poparciu na rzecz kontynuowania linii VI Zjazdu Partii i swej solidarności z podstawowymi tezami Wytęczych KC na VII Zjazd, pragniemy przyczynić się do realizacji zadań produkcyjnych naszych zakładów postanawiamy podjąć indywidualne zobowiązania w socjal-

stycznym współzawodnictwie dotyczące m. in. przekroczenia wykonania osobistych tegorocznych zadań produkcyjnych, podniesienia wydajności pracy, oszczędności materiałowych, podniesienia jakości wyrobów oraz przyczynienia się przez przepracowanie określonej liczby godzin w czynach społecznych do poprawy porządku, ład i estetyki warunków pracy i spraw socjalnych w miejscach pracy i zamieszkania.

Zwracamy się jednocześnie do wszystkich pracujących województwa lubelskiego z apelem o masowy udział w Cynie Zjazdowym.

Niech każdy pracownik po gospodarsku spojrzę na swoje stanowisko pracy, policzy realne możliwości własne oraz

kolektywu i odpowie sobie na pytanie: — co mogę jeszcze zrobić na rzecz przysporzenia krajowi dodatkowej produkcji, zwiększenia efektów naszej wspólnej pracy.

Niech podstawowa zasada wypracowanej przez VI Zjazd strategii działania „Do ludzi i przez ludzi” znajdzie jeszcze pełniejsze ucieleśnienie przez jak najpowszechniejszy nasz udział w Cynie Zjazdowym.

Niech hasło „Powitanie czynem VII Zjazdu PZPR — sprawę partii i narodu” stanie się w okresie najbliższych miesięcy naszym codziennym zwołaniem, a efekty jego realizacji jak najpełniej służą naszej socjalistycznej Ojczyźnie.

Przodujący Pracownicy Lubelszczyzny

Inauguracja roku kształcenia młodzieżowego

niu skomplikowanych procesów i zjawisk zachodzących we współczesnym świecie.

Młodzież uczestnicząca w procesie kształcenia politycznego, nabywać będzie podstawowy zasób

wiedzy ideologicznej w zakresie teorii marksizmu-leninizmu, zapozna się z aktualną polityką Partii; zdobywać będzie wiedzę, która sprzyja emocjonalnemu wiązaniu się z ideologią socjalizmu.

W treściach kształcenia politycznego w roku 1975/76 szczególna uwaga zwrócona będzie na ukazanie roli i znaczenia PZPR w życiu narodu, zapoznanie młodzieży z uchwałami VII Zjazdu PZPR oraz z dorobkiem kraju osiągniętym pod kierownictwem PZPR.

I. W.

Rozmowy przedzjazdowe

O wysoką jakość pracy

(Dokończenie ze str. 2)

Pierwszym etapem do poprawy jakości jest świadomość wykonania błędów. Jeżeli pracownikowi wydaje się, że robi dobrze, robić źle, to albo nikt mu o tym nie powiedział ewentualnie informacja była niedokładna.

red. ST. STRELNIAK — Czy jakość pracy wiąże się z kulturą pracy?

mgr H. SUCHANECKA — Im większa kultura pracy, tym doskonalsza jakość pracy. Kultura pracy — to dobrze zorganizowane, czyste stanowisko pracy, dyscyplina pracy, poszanowanie narzędzi, sprawa odpowiedzialności

za pracę swoją i kolegi, zakładu a wreszcie całego kraju. I tych rzeczy nie można oddzielać od jakości pracy.

Pierwsza dyskusja z naszego cyklu o „jakości pracy” pokazała nam jak ważną sprawą są uwarunkowania społeczne. Ustaliśmy, że aby była dobra jakość pracy, muszą być spełnione następujące uwarunkowania społeczne: wdrożenie pracownika do pracy, dobra atmosfera, zrozumienie przez niego sensu pracy, motywacja pracy, wychowywanie załogi, i kultura pracy.

W następnych spotkaniach za-

stanowimy się w jaki sposób na „dobrą jakość pracy” wpływają czynniki organizacyjne i ekonomiczne.

Na zakończenie całego cyklu spotkań, spróbujemy za- stanowić się co zrobić, aby te wszystkie czynniki mogłyby być wprowadzone w życie, co na pewno poprawi jakość pracy w naszym zakładzie.

oprac. I.W.

Inż. Tadeusz Marczuk —
Przewodniczącym Rady Robotniczej

(Dokończenie ze str. 1)

czącym wybrany został inż. TADEUSZ MARCZUK. Z zakładem związał się w 1954 roku. Wcześniej, ukończywszy Państwowe Liceum Mechaniczne II stopnia w Siedlcach, po otrzymaniu dyplomu technika mechanika, nakazem pracy skierowany został do Biura Konstrukcyjnego Części Zamien- nych Budownictwa Przemysłowe- go w Warszawie. Po odbyciu służby wojskowej ukończył Techniczną Szkołę Wojsk Lotniczych w Zamościu.

W początkach swej pracy w WSK zatrudniony został na stanowisku technologa w wydziale montażu kadłuba, a następnie w wydziale montażu śmigłowca. W 1961 roku pracował na stanowisku starszego technologa przy dziale głównego technologa. W roku 1963

ukończył Wyższą Szkołę Inżynierską w Lublinie, uzyskawszy dyplom inżyniera-mechanika. W 1964 wstąpił do PZPR. W tym okresie powierzono mu stanowisko kierownika sekcji części zamiennych przy dziale głównego technologa. Wywiązując się należycie z obowiązków zawodowych inż. TADEUSZ MARCZUK poświęcił również wiele czasu na pracę społeczną. Przez kilka lat pełnił funkcję członka rady oddziałowej do spraw PKZP, jest wieloletnim członkiem SIMP-u, a przez dwie kadencje był wiceprzewodniczącym koła wydziałowego nr 1. Od 1972 roku pełnił funkcję członka Prezydium i Plenum Rady Zakładowej. Jest przewodniczącym rady ubezpieczeń społecznych. Za nienaganną pracę zawodową i społeczną otrzymał medal XXX-lecia PRL, złotą

odznakę Zasłużony dla WSK, srebrną odznakę Polskiego Związku Filatelistycznego.

W krótkiej rozmowie, którą przeprowadziłem z nowym przewodniczącym w kilka dni po otrzymaniu przez niego nominacji spytałem — jakie najważniejsze kierunki działania widzi w pracy Rady Robotniczej, na obecnym etapie. Inż. Tadeusz Marczuk odpowiedział:

Najważniejszą rzeczą w pracy Rady Robotniczej na obecnym etapie to koncentrowanie uwagi nad przebiegiem realizacji zadań produkcyjnych bieżącego roku. Do ostatniego dnia grudnia pozostało już niewiele trzymiesięcia. Wkraczaliśmy jednocześnie w okres bezpośredniego przygotowania do VII Zjazdu PZPR. Te dwa znamienne fakty winny znaleźć szerokie odbicie w pracy RR i we wszystkich jej ogniwach. Trzeba jeszcze bardziej aniżeli dotychczas wzmocnić aktywność naszych pracowników we współzrządzaniu zakładem. Ostatni kwartał br. to także nasilenie robót inwestycyjnych. Zachodzi potrzeba głębokiego spojrzenia i na ten odcinek pracy. Coraz bardziej powszechnym staje się Czyn Zjazdowy. Dalsze zaangażowanie załogi, w pomnażanie dorobku zakładu to również bardzo ważna sprawa. Ogniwa związkowe podobnie jak i administracyjne muszą przyjąć jako jeden z podstawowych obowiązków, niesienie wszechstronnej pomocy wszystkim realizującym zobowiązania. I to są chyba najważniejsze kierunki działania, których realizacja pozwoli nam zakończyć jak najkorzystniej zadania planowe bieżącego roku i zapewnić start do zadań przyszłej pięcioletki.

k.

WZOROWE
pracownice

HELENA DOMANSKA — długoletni, pracownica wytwórni z wydziału lo- pat, jest zdyscyplinowana, sumienna i koleżeńska. Cieszy się dużym uznaniem kierownictwa i współpracowni- ków.

Fot: S. Mota]



JANINA KOZIOL — z wydziału szy- bowcowego wyróżnia się rzetelną pra- cą, zdyscyplinowaniem i dużym zaan- gażowaniem w codzienną pracę.

Więcej takich pracowników!

Fot: S. Mota]

UWAGA — KONKURS!
Jedność funkcji
produkcyjnych i wychowawczych
w zakładzie

Obserwowany w ciągu ostatnich lat w przedsiębiorstwach przemysłowych rozwój działalności ideowo-wychowawczej zgodnie z uchwałą na VII Kongresie Związków Zawodowych formułą o jedności spraw produkcji, bytu i socjalistycznego wychowania świadczy, że sprawy te spotykają się z coraz większym zrozumieniem. Wiele inicjatyw z tego zakresu, podejmowanych przez instancje związkowe i służby pracownicze, sprzyja kształtowaniu wśród załóg szacunku dla pracy, troski o socjalistyczną własność i serdecznego wzajemnego koleżeń- stwa. Jeżeli na coś należałoby wskazywać jeszcze dobitniej, to na określone efekty ekonomiczne procesów wychowawczych.

Mając na uwadze szersze spopularyzowanie tych problemów wraz z prezentacją konkretnych działań w środowiskach pracy, Wydział Ideowo-Wychowawczy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców oraz redakcja „Metalowca” ogłaszają konkurs na temat: „JEDNOŚĆ FUNKCJI PRODUKCYJNYCH I WYCHOWAWCZYCH W ZAKŁADZIE”

Konkurs ma na celu popularyzację konkretnych oddziaływań wychowawczych oraz zachęcanie działaczy związkowych, psychologów, pedagogów, socjologów i pracowników zawodowo zwią- zanych z działalnością kulturalną do podzielenia się swoimi doświadczeniami z dzie- dziny treści, metod i form działalności wychowawczej w zakładzie. Przedmiotem artykułów zgłoszonych na konkurs, mogą być np. takie za- gadnienia jak:

- Planowanie społeczne w zakładzie,
- Adaptacja społeczno-zawodowa pracowników,
- Zakładowe systemy wy- różnień,

- Wychowawcza funkcja mistrza,
- Zakładowa praca ideowo-wychowawcza,
- Formy oddziaływania propagandowego na załogę,
- Organizacja czasu wolnego i wypoczynku,
- Rozwój wypoczynku, kul- tury fizycznej, rekreacji i turystyki wśród załogi i rodzin pracowników,
- Zakładowe programy hu- manizacji pracy,
- Działalność wychowawcza w hotelach pracowniczych,
- Sojusz świata pracy z kul- turą.

Organizatorzy oczekują, że artykuły konkursowe będą opisywać i analizować efekty prowadzonych doświadczeń o- oraz zawierać refleksje nad prawidłowościami ułatwiającymi, bądź utrudniającymi fabryczną działalność ideowo-wychowawczą. Więcej: liczy- my, że wypowiedzi konkursowe, wzbogacając wiedzę, doty- czącą doniosłych procesów wychowawczych.

Wśród uczestników konkur- su rozdzielone zostaną nagro- dy indywidualne:

I nagroda	3.000 zł
II nagroda	2.000 zł
III nagroda	1.500 zł

oraz trzy wyróżnienia po 500 zł

Dla redakcji popularyzują- cych wyżej wymienioną tema- tykę przewidujemy nagrody zbiorowe:

I nagroda	5.000 zł
II nagroda	3.000 zł
III nagroda	2.000 zł

oraz trzy wyróżnienia po 1.000 zł

(Dokończenie na str. 4)

Obrady Plenum KZ PZPR...



...zainaugurowały dyskusję przedzjazdową w zakładzie.

Fot: T. Sugier

Jaka jesteś rado oddziałowa?

Począwszy od 2 października do końca listopada w radach oddzia- łowych RZ przeprowadzane będą kontrole mające właśnie dać od- powiedź na pytanie postawione w tytule.

Oceniane będzie działanie rad we wszystkich jego aspektach — realizacja planów pracy, załat-

wianie wniosków i spraw pra- cowników, udział związkowców w czynach społecznych i produk- cyjnych oraz prowadzenie ewiden- cji związkowej. Wyniki kontroli pozwolą na wyłonienie najlep- szych spośród pięćdziesięciu rad oddziałowych.

k.

Nauka w zawodzie
spawacza

Dział szkolenia zawodowego WSK w Świdniku w miesiącu październiku br. organizuje kurs nauki w zawodzie spawacza elektrycznego dla 20 osób, spawacza gazowego dla 10 osób, oraz dla 10 pracowników w zawodzie la- kтника.

Pracownicy po uzyskaniu dyplomu

robotnika kwalifikowanego, zo- staną zatrudnieni przy produkcji mo- tocykli w wydziałach 210, 220.

Chętnych do uzyskania atrakcyjnego i dobrze płatnego zawodu prosi- my o zgłaszanie się do działów BSO lub BSZ w celu zawarcia umowy o naukę zawodu.

NA LOTNISKU



Mgr inż. EUGENIUSZ HAMERLA

MOTORYZACJA Z NAPĘDEM ELEKTRYCZNYM

SILNIKI SPALINOWE stosowane we współczesnych pojazdach stają się niebezpiecznym źródłem zatrucia atmosfery i hałasu. Powstają urządzenia i coraz wymyślniejsze systemy oczyszczania spalin. Bada się silniki na gaz płynny i parę. Coraz więcej konstruktorów przychylnie spogląda w kierunku wykorzystania napędu elektrycznego stosowanego już na przełomie XIX i XX wieku. Trzeba pamiętać, że w początkach XX wieku pierwsze rekordy szybkości należały do samochodów napędzanych energią elektryczną.

Dla potrzeb motoryzacji powstają nowe bardziej pojemne akumulatory, coraz więcej nadziei wiąże się z ogniwami paliwowymi, które przy mniejszym ciężarze mają dużą zdolność akumulowania energii elektrycznej. Zagadnienie napędu elektrycznego pojazdów jest obecnie w centrum wysiłku placówek naukowo-badawczych całego świata. Zaprzęgnięto do niego nawet najnowsze osiągnięcia w chemii i elektronice. Stawka obrywania — prawdziwy zwycięzca dokona przecież prawdziwego przewrotu w motoryzacji.

Prasa techniczna wciąż donosi o nowych osiągnięciach. Konstruuje się i bada nowe źródła zasilania, doskonalą się sterowanie i regulowanie prędkości, przystosowuje się podwozia i nadwozia pojazdów. Zasadniczy problem to jednak źródło zasilania; resztę wyspecjalizowany przemysł samochodowy potrafi zrobić szybko i „bez pudła”.

Wielkością najistotniejszą w akumulatorze jest jego pojemność elektryczna określana w amperogodzinach (Ah) w warunkach wyładowywania go ciągłym prądem. Niestety „twarda” reguła techniczna mówi, że im wyższy prąd wyładowania tym mniejsza jest pojemność, a więc następuje spadek pojemności akumulatora, a samochód aby szybko jechał musi pobierać znaczny prąd do silnika. Dedykując jeszcze inne względy. Rozładowanie akumulatora poniżej określonych stężeń wartości powoduje zanieczyszczenie płyt i trwałe ich zużycie. Dlatego przy pojazdach napędzanych elektrycznością dąży się do zbudowania akumulatorów, które umożliwiają ciągłe, głębokie ich rozładowywanie, zachowując swoje parametry techniczne.

NALEŻY STWIERDZIĆ, że do tej pory osiągnięcia nie są zbyt rewelacyjne. Pomimo tego szereg firm motoryzacyjnych zabralo się na dobre do wprowadzenia do eksploatacji pojazdów z napędem elektrycznym. Sprzyja temu też o-

statnia kryzysowa sytuacja z kupnem ropy naftowej.

Fodzą się wciąż nowe rozwiązania samochodów osobowych, miejskich, dostawczych a nawet autobusów. Wzięły się za to renomowane firmy USA, Japonii, NRF, Wlk. Brytanii, dorównują im w zainteresowaniu pozostałe kraje rozwinięte. Coraz więcej informacji napływa z ZSRR.

Przy wprowadzanych ostrych zakazach zanieczyszczania spalinami środowiska coraz więcej pojazdów elektrycznych wyjeżdża na ulice zatłoczonych miast. Wciąż rośnie sympatia do napędu elektrycznego. Rodzą się koncepcje stosowania tzw. napędów hybrydowych, gdzie silnik spalinowy współpracuje z elektrycznym. W zależności od tego czy pojazd jedzie w mieście czy poza nim — pracuje odpowiedni silnik, przy czym ich współpraca dotyczy też doładowywania akumulatorów.

Osiągnięcia elektrycznych samochodów stają się dość interesujące. Np. jeszcze przed 1970 r. firma amerykańska ROWAN Controls Co. wykonała miejski samochód elektryczny „Rowan”, napędzany dwoma silnikami prądu stałego o mocy 9 KM, zapewniający prędkość max. 75 km/godz. 8 akumulatorów ołowianych o ciężarze 140 kg daje zasięg do 80 km. Przy wykorzystaniu akumulatorów niklowych zasięg nawet do 300 km. Firma Yardney Electric wykonała pojazd z akumulatorami srebrno-cynkowymi o szybkości do 90 km/godz. i zasięgu 130 km. Ciężar akumulatorów wynosił 110 kg.

W ANGII PO ULICACH Londynu w 1974 r. jeździło ponad 2500 samochodów elektrycznych. W NRF prześcigają się w pracach Bosch, Varta, Volkswagen, Mercedes, Siemens.

Duże osiągnięcia mają firmy japońskie. Od roku 1971 seryjnie produkowane są pojazdy firmy Daihatsu DBCJ. W Polsce poza znanymi MEXAMI i prototypem City Car głoszą reklamowanym w 1974 r. (WSK Mielec rozszerza produkcję na rynek krajowy), prace nad pojazdami elektrycznymi też nabierają rozmachu. Oslania je co prawda mgiełka tajemniczości, należy jednak liczyć się z tym, że niedługo obejrzymy elektryczne samochody dostawcze, „maluch” 126P i Fiata 126P, ciche i bez spalin. ZZR-Romet w Bydgoszczy wypuści na rynek krajowy Pysia — 3 kolowy miniskuter dla dzieci napędzany 12W silnikiem japońskim. Zasilanie z akumulatora żelowego, bezpiecznego przy wywrocie, o pojemności 20Ah. A co w dziedzinie jednośladów?

Pierwszy taki pojazd zaprezentowała na EXPO-70 w Osace japońska firma Sanyo Company. W 1971 r. zachodniemiecka firma Solo Kleinmotoren GmbH wystawiła swój jednośląd elektryczny pod nazwą SOLO ELECTRA, którego produkcję rozpoczęto w 1972 r.

Pojazd jest napędzany silnikiem elektrycznym o mocy 750W i napięciu znamionowym 24V. Zasilanie z 2 akumulatorów ołowianych o pojemności 50Ah i napięciu 12V. Regulacja prędkości bezstopniowa za pomocą układu tranzystorowego. Szybkość max. 25 km/godz. Zasięg do 40 km. Ładowanie baterii przez prostownik pobierający prąd z sieci. Cena 1150 DM. Włosi na wystawie w Mediolanie w 1973 r. zaprezentowali także jednośląd elektryczny firmy Garelli nazwany Katia Electric. Pojazd ten posiada zbliżone parametry do SOLO Electrica. Zasadzeniem tym zajęły się też Puch Herkules, Monark. Na targach w Brnie w 1974 r. czeskie zakłady z Powąskiej Bystricy wystawiły swoją dość oryginalną konstrukcję pojazdu elektrycznego.

Czy jednak jednośląd napędzany elektrycznie ma szansę szybkiego opanowania rynku? Zagadnienie jest z wielu względów naprawdę dyskusyjne. Jedno jest jasne, że w momencie gdy źródło zasilania stanie się tańsze i lżejsze powinno znaleźć szybkie zastosowanie. Technicznych problemów nie półyka się natychmiast, nawet otwartą paszczą krokodyla. Niejedne zęby zostały wbrew pozorom w ten sposób polamane, tym bardziej, że zagadnienie jest złożone.

Uwaga — KONKURS!

JEDNOŚĆ FUNKCJI
PRODUKCYJNYCH
I WYCHOWAWCZYCH
W ZAKŁADZIE

(Dokończenie ze str. 3)

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród. Po opublikowaniu na łamach „Metalowca”, wyróżnione artykuły zostaną nagrodzone oddzielnym honorarium autorskim.

Klasyfikacji prac do druku dokona komisja konkursowa.

Prace o objętości 5-8 stron maszynopisu, bądź wycinki prasowe z nazwą gazety, podpisane godem, wraz z kopertą zawierającą imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu, należy nadsyłać pod adresem: Wydział Ideowo-Wychowawczy Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców, ul. Długa 29, 00-238 Warszawa do dnia 15 grudnia 1975 r., z dopiskiem na kopercie: Konkurs.

ZE ŚWIATA
MOTORYZACJI

◆ Powrót dwutaktów —

Silniki dwutaktowe, poprawnij zwanе dwusuwowymi, zostały niemal całkowicie wyparte z napędu samochodów, mimo ich zalet wynikających z bardzo prostej budowy. Przyczyną stał się problem zanieczyszczenia atmosfery. Z trzech najbardziej toksycznych składników spalin, silnik dwusuwowy odznacza się niewielką emisją tlenków azotu, natomiast emisją tlenku węgla i węglowodorów jest bardzo duża. Prace nad udoskonaleniem tego silnika prowadzone są jednak nadal i obecnie konstruktorzy japońscy sygnalizują, że rozwiali wszystkie związane z tym problemy techniczne. Silnik NICE (Nippon Clean Engine) charakteryzuje się znikomą emisją zanieczyszczeń i równomierną pracą także na małych obrotach. Użytko do przez zastosowanie klinowej komory spalania nowego typu, trójstrumieniowego systemu przepływania cylindra, przepustnicy

◆ Naukowcy na skrzyżowaniu —

Naukowcy Zakładu Komunikacji Politechniki Gdańskiej przeprowadzili w Trójmieście i w Warszawie badania strat czasu, jakie ponoszą pojazdy oczekujące pod światłami na skrzyżowaniach ulic z sygnalizacją świetlną. Pomiary warunków ruchu i obliczenia dokonane za pomocą komputera wykazały, że dotychczas stosowane systemy sterowania światłami nie pozwalają w pełni wykorzystywać przepustowości skrzyżowań ulic. Działają one poprawnie, gdy nasilenie pojazdów wjeżdżających na skrzyżowanie ulic nie przekracza pewnej liczby dopuszczalnej. Powyżej tej wartości czas oczekiwania pojazdów wzrasta nieproporcjonalnie szybko, przedłużając się nawet czterokrotnie. Skrzyżowania hamują więc płynność ruchu przy obciążeniu o blisko połowę mniejszym niż wynika z teoretycznych obliczeń.



w rurze wydechowej, sprzęgniętej z przepustnicą gaźnika oraz zastosowanie dopalacza termicznego.

◆ Na autostradzie — dwie godziny —

Stowarzyszenie do badania wypadków samochodowych w RFN doradza kierowcom, aby na autostradach nie prowadzili samochodu bez przerwy dłużej niż dwie godziny. Po tym czasie monotonny sposób jazdy działa usypiająco i zwiększa się ryzyko wypadku. Bezpieczniej zrobić przerwę.

◆ Walka z hałasem —

Hałasliwość nowego modelu samochodu jest jednym z najtrudniejszych problemów konstrukcyjnych w fazie projektowania, wymyka się ona bowiem spod obliczeń inżynierskich.

Specjaliści francuscy przeprowadzają wnikliwe badania źródeł hałasu w samochodach, mogące mieć pochodzenie mechaniczne, elektryczne lub aerodynamiczne. Największe niepodzielki sprawiają zjawiska rezonansu, gdy w pewnym zakresie drgań blacha karoserii zaczyna dudnieć. Z tego właśnie powodu trzeba niekiedy wprowadzać zmiany do gotowej już konstrukcji.

◆ Hydraulika w silnikach —

Konstruktorzy angielscy badają możliwość zastosowania hydraulicznego sterowania zaworów silnika samochodowego zamiast dotychczasowego sterowania mechanicznego. Zmiana taka pozwoliłaby zmniejszyć zużycie się układu rozrządu, gdyż umożliwiła samoczynne kasowanie luzu zaworowego niezależnie od temperatury silnika.

(PAI)

Październik miesiącem oszczędności

Konkurs „300”

Miesiąc październik, jak co roku, zostaje ogłoszony przez Narodowy Bank Polski „Miesiącem Oszczędności”.

W miesiącu tym organizowany jest konkurs „300” dla wszystkich właścicieli książeczek oszczędnościowych i rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych.

W konkursie mogą brać udział: — książeczki oszczędnościowe PKO, wystawione na nazwiska osób fizycznych, Uczniowski Samorząd Szkolny (SKO) oraz drużyny i szczypty harcerskie, — obiegowe, z wkładami procentowanymi i premiovymi, — umieszczone z wkładami oprocentowanymi, płatnymi na każde żądanie oraz — wkłady na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych.

Przystąpienie do konkursu następuje przez złożenie w październiku 1975 r. w dowolnej placówce PKO, w siedzibie pocztowym lub agencji w zakładzie pracy, deklaracji wypełnionej i podpisanej przez właściciela książeczki lub rachunku.

Książeczka lub rachunek bierze udział w losowaniu nagród taką ilością szans, ile razy kwota zł 300 — mieści się w zadeklarowanej kwocie. Na nagrody dla uczestników kon-

kursu przeznaczona się łącznie kwota zł 6.276.000 — w tym —

2.260.000 zł

na nagrody w postaci premiovych bonów oszczędnościowych dla tych uczestników konkursu, którzy zadeklarowany wkład utrzymają przez 3 miesiące;

3.276.000 zł

na zakup 3.900 szt. srebrnych monet 100-złotowych, stanowiących nagrody dla tych uczestników konkursu, którzy zadeklarowany wkład utrzymają przez 4 miesiące;

740.000 zł

na zakup 10 samochodów osobowych marki Syrena wgt. Fiat 126P przeznaczonych dla uczestników konkursu, którzy utrzymują wkład przez 5 miesięcy.

Losowania nagród odbędą się w Oddziale Wojewódzkim NBP w Lublinie:

— w dniu 6 lutego 1976 r. premiovych bonów oszczędnościowych, w

— w dniu 6 marca 1976 r. srebrnych monet 100-złotowych, natomiast:

— w dniu 7 kwietnia 1976 r. w Centrali NBP w Warszawie 10 samochodów osobowych.

Walter Haas — Słowiki w aknatach i jedwabach

Książka Waltera Haasa opowiada dzieje europejskiej opery i jej sław śpiewaczy. Zachodniemiecki muzykolog, pisarz, dziennikarz, scenarzysta i człowiek interesu (producent płyt) rozpatrzył temat ze wszystkich bliskich mu zawodowo punktów widzenia. Czytelnik śledzi więc rozwój opery jako formy muzycznej (i literackiej), ale też dowiaduje się o warunkujących ów rozwój, a specyficznych dla danego okresu czasu oraz kraju przyczynach natury komercyjnej,

przy czym walory poznawcze książki prezentują mu się w atrakcyjnym kształcie literackim sposobem obrazowania — prowadzącym na myśl scenariusz filmowy. Chwilami może się wydawać, że idzie tu o film — nie tylko zresztą muzyczny, lecz także sensacyjny — historyczno — awanturniczy.

Książka Waltera Haasa jest, jednak przede wszystkim tym, co zapowiada jej tytuł: zbiorem sylwetek (i krótkich biografii) słynnych prymadonn operowych — od siedemnastowiecznej Vittorii Archilei począwszy, a skończywszy

na Marii Callas oraz najsłynniejszej „primadonne telewizyjnej” Annie Moffo. Wiele też uwagi poświęca autor sensacyjnemu zagadnieniu trzeciej płci w dawnej operze: problemowi kastratów.

Pisząc o wykonawcach, Haas nie mógł pominąć — rzecz jasna — samych twórców oper, a wreszcie protektorów (lub antagonistów) jednych i drugich: papieży, cesarzy, królów, wpływowych finansistów, przedsiębiorców i zwykłych awanturników. Cały ten świat, którego historię doprowadza autor do czasów najnowszych, rysuje się niezwykle barwnie, podbudowany opowieściami o tysiącach skandalach oraz mnóstwem anegdot opartych na prawdziwych autentycznych faktach.

Wielką zaletą książki jest ogromna ilość zawartych w niej informacji, podanych tak zwięźle, że trudno oderwać się od tej literatury.

NASZA WITRYNA
BIBLIOTEKA ZDK

Walter Haas — Słowiki w aknatach i jedwabach

Książka Waltera Haasa opowiada dzieje europejskiej opery i jej sław śpiewaczy. Zachodniemiecki muzykolog, pisarz, dziennikarz, scenarzysta i człowiek interesu (producent płyt) rozpatrzył temat ze wszystkich bliskich mu zawodowo punktów widzenia. Czytelnik śledzi więc rozwój opery jako formy muzycznej (i literackiej), ale też dowiaduje się o warunkujących ów rozwój, a specyficznych dla danego okresu czasu oraz kraju przyczynach natury komercyjnej,

przy czym walory poznawcze książki prezentują mu się w atrakcyjnym kształcie literackim sposobem obrazowania — prowadzącym na myśl scenariusz filmowy. Chwilami może się wydawać, że idzie tu o film — nie tylko zresztą muzyczny, lecz także sensacyjny — historyczno — awanturniczy.

Książka Waltera Haasa jest, jednak przede wszystkim tym, co zapowiada jej tytuł: zbiorem sylwetek (i krótkich biografii) słynnych prymadonn operowych — od siedemnastowiecznej Vittorii Archilei począwszy, a skończywszy

O lepszy smak chleba!

W POŁOWIE września br. odwiedziliśmy piekarnię w Świdniku. W naradzie, której przyswieceło hasło:

— O lepszy smak chleba — wzięli udział: LONGINA ŻUK — zastępca Naczelnika Miasta, SZCZEPAN PANKOWIEC — kierownik Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Świdniku, STANISŁAW STAWNICZY — zastępca dyrektora do spraw technologii produkcji przy LZPP i TADEUSZ SCHAB kierownik Piekarni Nr 6 w Świdniku.

Chcemy poznać czytelników „Głosu” z wypowiedziami i postulatami uczestników ostatniej narady. NIE ZAWSZE BOWIEM CHLEB I BULKI ZALEGAJĄCE POLKI NASZYCH SKLEPÓW, BARÓW I STOŁÓWEK SĄ ŚWIEŻE I SMACZNE.

A oto co na ten temat powiedział na naradzie zastępca dyrektora do spraw technologii produkcji LZPP STANISŁAW STAWNICZY.

„Znane tu u nas i powszechne zjawisko. Jeżeli ulicą jedzie samochód z którego unosi się w górę zapach ciepłego i świeżego chleba, w sklepach ustawiają się natychmiast długie kolejki osób. Jeżeli natomiast samochody wiozą chleb z rotacji, znacznie twardszy i pozbawiony aromatu — kto zechce kupić cegły zamiast chleba? Niełatwo jest jak widać pracować w zawodzie piekarza i od tego chyba zacząć dalsze swoje wywody.

W przedsiębiorstwie naszym odczuwamy nie od dziś brak wysoko kwalifikowanych kadr w zawodzie piekarniczym. Przykład świdnickiego zakładu mów sam za siebie. Na 50 zatrudnionych tam pracowników jedną trzecią załogi stanowią kobiety. Nie brak wśród nich wielu młodziutkich uczennic ze szkoły piekarniczej. Nazywamy je popularnie piekarkami w spódnicach, bo taka jest niestety prawda. Pracują one dosyć ciężko na trzy zmiany, starając się podobać w czasie trudnym zadaniom i obowiązkom, a pomaga im przy tym jak tylko może męska część załogi. Z rąk tej to właśnie garstki ludzi trafia codziennie do świdnickich

sklepów a następnie do domów mieszkańców miasta pieczywo, które podlega zawsze natychmiastowej i bezpośredniej ocenie konsumentów. Jeżeli pieczywo jest na czas, a w dodatku świeże, wówczas nie ma narzekania, ale i pochwał jest chyba także niewiele. Jeżeli natomiast pieczywo się kruszy, bądź też uznaje się go za nieświeże, na głowy piekarzy syją się gromy, a nawet i przekleństwa. Dyskusje ze sklepów przenoszone są następnie na narady produkcyjne i sesje, a z kolei do dyrekcji LZPP. Powoduje to częste zwoływanie komisji, nawet w trybie przyspieszonym, a w dalszej konsekwencji wiadomo — na winnych syją się kary w postaci nagan, upomnień, a nawet i zwolnień z pracy. Śluszne to i sprawiedliwe chciałoby się powiedzieć, tylko że zanim wyda się ostateczną decyzję o ukaraniu

NARADA w piekarni

tego czy innego pracownika, każdą najdrobniejszą nawet sprawę trzeba jednak zawsze starannie przeanalizować. Nie zawsze bowiem jakość pieczywa zależy tylko i wyłącznie od piekarzy.

WZYMAMY DLA przykładu choćby obecny rok. Mąka z tegorocznych plonów jest niestety nie najlepsza. Transporty jej są ostatnio nadsyłane do Świdnika niezbyt regularnie. Mąka przeznaczona do produkcji winna „odleżeć” w magazynie co najmniej przez dwa tygodnie. Jakże często jednak zsypane ją do dzieł wprost z samochodu. Do produkcji przeznaczają się u nas zazwyczaj cztery gatunki mąki — dwa żytniej i dwa pszennej. W recepturze natomiast spotyka się dla odmiany aż 12 gatunków. Czy tak być powinno?

I dalej. Czujemy się odpowiedzialni za zaopatrzenie. To prawda, ale najwyższy już czas, aby piekarnie pionu

wiejskiego przejęły sklepy peryferyjne i tam właśnie dostarczały swoje pieczywo. Mam tu na myśli zaopatrywanie w pieczywo sklepów w Adampolu i Krzępcu. Piekarnia świdnicka powinna dostarczać pieczywo głównie dla zakładu i miasta. Przy tej okazji króciutko może o zwrotach pieczywa. Świdnickie sklepy zwracają do piekarni codziennie od 400-500 kg pieczywa. Zjawisko to na pewno niepożądane. Detal powinien mieć dyspozycyjnego „Żuka”, którym można by dokonywać przerzutów chleba z jednego sklepu do drugiego. Połączenie telefoniczne pomiędzy kierownikami sklepów nie jest chyba zbyt trudne. Piekarnia natomiast powinna dostarczać pieczywo dopiero wówczas, gdy chleba i bułek brakuje rzeczywiście w kilku punktach na raz. Pieczywo popekane nie może znajdować się w żadnym przypadku na sklepowych półkach. Jeżeli takie znajduje się w sklepie, to wina tylko i wyłącznie sortowni. Zanieczyszczone pieczywo, w którym znaleźć można np. kawałek sznurka czy też inny niepożądany „rodzynek”, psuje zażywcą najwięcej krwi zarówno konsumentom jak również kierownictwu piekarni i dyrekcji LZPP.

POCZYNIŁO ZOSTAŁO jak najdalej idące starania aby wyeliminować nieczystości. Brudne fartuchy i ubrania robocze mogą wymieniać piekarze w każdej chwili. Jest ich pod dostatkiem. Przesiew mąki odbywa się w nowych urządzeniach. Piekarnia posiada potrzebne środki owadobójcze. Najbardziej trudno jednak utrzymać się chyba od ludzkiej złośliwości. Jeżeli jeden pracownik zechce zemdlać się na drugim lub z na kierownikowi za to czy inne k r z y w d y, to stać go niestety na największą podłość...

I może krótko jeszcze o jednej sprawie. Przez długi czas Świdnik nie miał własnej ciastkarni. Uruchomiliśmy ją przy naszej piekarni. Wyprodukujemy codziennie około 400 kg różnych ciastek. O tym, że są one świeże i smaczne może się przekonać każdy osobiste. Cóż z tego jednak, skoro świdnickie sklepy nie spieszą się zbytnio z zamówieniami. Zarówno Delikatesy jak i pozostałe sklepy nie zamawiają, a raczej odmawiają przyjęcia paczków, serników, babek czy też mazurków.

Czyby tych smakolików było za dużo w świdnickich sklepach?

ITYLE o sprawach związanych z codzienną pracą załogi świdnickiej piekarni ze strony dyrektora. W naradzie zabierali również głos zastępca Naczelnika Miasta LONGINA ŻUK i kierownik Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego SZCZEPAN PANKOWIEC.

Za najważniejszą sprawę uznano w dalszym ciągu zagadnienie poprawy jakości pieczywa dostarczanego do sklepów w Świdniku. Temat ten będzie poruszany na jednej z najbliższych sesji MRN jak również na wewnętrznej naradzie wszystkich pracowników piekarni z udziałem przedstawicieli dyrekcji LZPP, PTHW i Wydziału Handlu. Być może, że w niedalekiej przyszłości da się otworzyć w Świdniku wzorem sklepów lubelskich duży, fabryczny, wozorowy sklep piekarniczy, w którym od rana do wieczora można będzie kupić zawsze świeże i pachnące pieczywo, o które jak dotąd jest często dosyć trudno.

k-k

ŚWIDNIK w rozbudowie



Fot: T. Głowacz

NAJPIERW MUSI BYĆ wypadek

Aby poruszyć wszystkich mniej lub więcej zainteresowanych, najpierw musi się coś zdarzyć. Tak było z niebezpiecznymi kłatkami schodowymi w punktach — dopiero wypadek zdopingował administrację domów do założenia siatek ochronnych.

Bloki mieszkalne przy ulicy Sławińskiego, 3-go Maja i Hotelowej mają bardzo nisko usytuowane okna. Czy to było najlepsze rozwiązanie architektoniczne, to już nie moja sprawa, ale jeżeli już tak jest należało je odpowiednio zabezpieczyć. Wprawdzie okna zabezpieczone są drewnianymi listewkami, ale to rozwiązuje sprawę do czasu, kiedy są zamknięte. Trzeba tu jeszcze dodać, że rzadko w którym oknie są wszystkie listewki. Ale otwarte okno to już zbrodnia, biorąc pod uwagę fakt, że dwulek (nawet ten pilnowany) może spokojnie przez nie wyjść, nawet z czwartego piętra.

Można wprawdzie zabić okna gwoździem, zamknąć okno i urwać kłatkę, pomysłów jest dużo, ale to tylko polowiczne rozwiązanie, ponieważ kłatkę schodową trzeba od czasu do czasu wietrzyć, i drugie okno (może dla bezpieczeństwa) jest tak wysoko, że trudno je otworzyć.

Przerazający jest fakt, że dolne okna może sobie otworzyć przedszkolak, a z tymi (gdymy to zrobiono) zabitymi na przysłowiowy mur, poradzą sobie starsze dzieci. Nie raz widziałam dzieci siedzące lub leżące przy otwartych oknach (zależy w co się bawią), a przecież tak niewiele trzeba, aby któregoś z nich straciło równowagę i wypadło. Zdarzają się wprawdzie uwagi przechodzących tamtędy ludzi skierowane do bawiących się w oknach

dzieci, ale po pierwsze są to tak rzadkie przypadki, że dzieci nawet sobie nimi głowy nie zawracają, a po drugie pociechy mamy dobrze rozwinięte i pyskować sobie nie dadzą.

Ze zabezpieczeniem okien nie zainteresował się gospodarz domów to jedna sprawa, ale pytam gdzie są komitety blokowe, a wreszcie sami rodzice? Potrafimy tylko wszyscy głośno krzyknąć, gdy jest już po fackie, a dopóki nie się nie zdarzyło, to wszystko nie nasze sprawy.

A może problem jest w tym, że te niebezpieczne okna są bardzo nisko, na wysokości naszych pięć i tak trudno je zauważyć.

(I.W.)

Odpowiedź administracji

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w numerze 17 Głosu Świdnika pt. „Wzmocnienie albo relaks” kierownictwo hotelu wyjaśnia, że istotnie w dniu 9.08.75 r. i nie tylko, odbyło się przyjęcie weselne, lecz nie w świetlicy hotelu Relaks, lecz w barze hotelowym mieszczącym się w budynku hotelu Relaks, a prowadzonym przez WPPG w Lublinie.

Prosimy zatem o sprostowanie, że nie kierownictwo hotelu Relaks ponosi za to odpowiedzialność, lecz kierownictwo baru podległego WPPG w Lublinie, które przyjmując zamówienia na urządzenie przyjęć weselnych i Wydział Handlu Urzędu Miejskiego, który takie zezwolenia wydaje.

Administracja
Domów Mieszkaniowych i Hotelu WSK PZL—Świdnik
Od redakcji: Zatem oczekujemy w tej sprawie wyjaśnienia Urzędu Miejskiego w Świdniku.

Dobre zaopatrzenie w artykuły żywnościowe...



...w nowo wybudowanym pawilonie spożywczym typu „Berlin”, wystawia wzorowe świadectwo kierownictwu tej placówki.

Fot: T. Głowacz

felieton

LUDZIE — sroki. Niczym specjalnym nie wyróżniają się z szerego tłumy. Nieznani są też jako gatunek lub typ homo sapiens antropologom. Żyją także w konspiracji przed osobnikami własnego typu. Nie poznasz ich po ubraniu, chodzie, sposobie mówienia. Zobaczysz tylko czasami, że twój znajomy nadspodziewanie bacznie przygląda się pewnemu drobniaczki, drobnej śrubce, listewce przy innej nie umocowanej dosta-

tecznie mocno części. Nie przywiązując do tego faktu zbytnej uwagi, nie skojarzysz

go ze zniknięciem przedmiotu wkrótce po tym. Jedyną formą ujawnienia się tego typu homo sapiens są bowiem dopiero skutki jego działania.

LUDZIE — sroki. W swoim miejscu pracy w biurku, szafce ubraniowej lub narzędziowej, w mieszkaniu, w piwnicy lub garażu — po różnych kątach i zakamarkach mają przedmioty, których przeznaczeniem jest czekać na moment kiedy będą mogły się przydać.

Ludzie — sroki zripotują zapewne — co komu do tego jak sobie urządzają mieszka-

nie? Wolno mi, zapchać wszystkie kąty różnego rodzaju smielem? — Wolno! — No, więc?

NOwY kierownik administracji stara się jak może. Tu zreperuje, tam wymieni, ówdzie posprząta. Mocny chłop — jeszcze się nie zniechęcił! Z uporem godnym Syzyfa walczy ze skutkami działania ludzi-srok.

Na korytarzach przed każdymi drzwiami położył nowe wycieraczki. Wycieraczka jak

wycieraczka — czarna, o znormalizowanych wymiarach i cenie 80 zł za sztukę. Zo-

baczyli je ludzie-sroki. Następnego ranka nie było już 10 wycieraczek. Kierownik (u party — bestia!) położył nowe — tym razem już z wypalonymi literkami WSK.

Pomogło, wszak „dziurawej” wycieraczki nie weźmie nikt.

Osoby, które „piszą” palcem po ścianach ubikacji są jednak na tyle „kulturalne”, że tym samym palcem nie popychają w przepaście rury kanalizacyjnej tego, co nazywamy pospolicie... Jeśli już

zdecydują się na działanie to polega ono na nerwowym szarpaniu za łańcuszek rezerwuaru, a że woda nie zawsze chce spłynąć, w złości wyrzucają tenże łańcuszek.

Człowiek — sroka nie robi tak! Człowiek — sroka uoli łańcuszek odpiąć (ile to fatygi wie tylko ten, kto to zrobił) i zabrać do domu, bo a nuż się przyda! Piękny, błyszczący łańcuszek do rezerwuaru, jakich pełno w sklepie.

Sroka. Pica-pica, ptak z rodziny krakowatych; wszystkożerna; koczująca i przelotna; w Polsce pospolita; zwana także sroka-złodziejka.

Tarka

LUDZIE — SROKI

- Dyskusje i polemiki
- Ojcowie mają głos

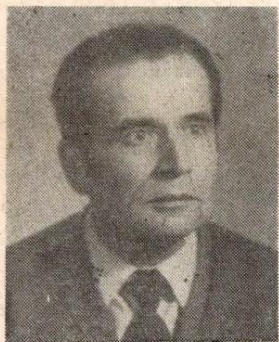
WIĘCEJ TROSKI o własnych wychowanków

Czterech ojców oddało u nas prawie na własność swoich synów do drużyny piłkarskiej FKS Avia. Nasi kibice znają ich doskonale. Są nimi: EDWARD OSKROBA, STEFAN SOCHA, STANISŁAW DYNŃSKI i ALEKSANDER ANDRZEJCZAK. To właśnie ich dzieci — Lucjan, Edward, Andrzej i Ryszard starają się od lat godnie reprezentować barwy świdnickiej Avii. LUCJAN OSKROBA wyróżnia się w grze niezwykłą ambicją i pracowitością, EDWARD SOCHA słynął jeszcze nie tak dawno z dużych umiejętności strzeleckich, ANDRZEJ DYNŃSKI gra zawsze z uporem, poświęceniem i żelazną konsekwencją, a RYSZARD ANDRZEJCZAK należał zawsze do najlepszych techników zespołu.

Rodzice wymienionych piłkarzy są dumni z występów swoich dzieci na piłkarskich stadionach naszego kraju. Nie czynią im żadnych wymówek, a co chyba najważniejsze nie przeszkadzają im absolutnie w uprawianiu sportu. Razem z nimi cieszą się z odnoszonych sukcesów, wspólnie przeżywają również gorycze porażek. Zdaniem rodziców piłkarskich czwórki wychowanków świdnickiej Avii w pracy trenerów i instruktorów piłkarskich w naszym klubie, z własnym narybkiem — daleko jeszcze jednak do doskonałości. A tego rodzaju zjawisko jeżeli rzeczywiście istnieje na pewno nie cieszy, lecz wprost przeciwnie, staje się poważnym hamulcem w rozwoju najpopularniejszej dyscypliny sportu w naszym środowisku, jaką jest niewątpliwie piłka nożna. Więcej troski o narybek klubowy! Stawka na młodzież! Giełk i Suszyński na boisko! Te i jeszcze inne wołania słyszy się u nas coraz częściej na meczach ligowych. W aspekcie tego to aktualnie panującej u nas atmosfery pragniemy przekazać właśnie zdania i opinie tych ojców, których synowie reprezentują barwy świdnickiej Avii. A oto ich wypowiedzi:

EDWARD OSKROBA — Gdzie jak gdzie, ale na boisku mój syn wydaje się być dla mnie wyjątkowym. Każde spotkanie przeżywa ogromnie, a przygotowuje się do występów kosztem wielu wyrzeczeń. W tej chwili najsłabszą formacją w drużynie jest jak wiadomo atak. Syn mój skarży się często w rozmowie do swoich kolegów (nie wiedząc nawet niekiedy o tym, że i ja słucham), że nie może ustabilizować swojej formy, ponieważ w ataku trenery bez przerwy wymieniają zawodników. I ma chyba dużo racji. Nowoczesny futbol naprawdę ma do siebie to, że zawodnicy powinni być uniwersalni i każdy z nich winien być przygotowany do gry na tej pozycji, do której wyznaczony go trener, ale ostatecznie drużyna świdnicka nie gra znowu na poziomie europejskim. W tej sytuacji Lucjan musi naprawdę dużo pracować nad sobą, by być brany pod uwagę w składzie I-go zespołu. Jak dotąd chyba jednak nie zawiódł.

Stanisław Dyniński



STANISŁAW DYNŃSKI — Cała nasza rodzina jest dumna z Andrzeja. Ja oświadcze jeżeli nie idę na mecz z jakiegokolwiek ważniejszych powodów, nie mogę się potem długo uspokoić. Z obserwacji jednak muszę stwierdzić, że w sekcji piłkarskiej nie będzie dobrze, jeżeli nadal będziemy stawiali na import zawodników. Coż zostało dziś u nas po takich wielkich stawach jak: ZMIJEWSKI, SPUTO czy SYNORADZKI. Przyszli na sezon, a na wyżej na dwa, i nie widząc później perspektyw finansowych odeszli. Podczas ich pobytu w drużynie, trenerzy usunęli zupełnie w cień własnych zawodników. Dziś zmuszeni są sięgnąć po nich z powrotem. A ci, którzy powrócili do drużyny dają z siebie wszystko i nie grają chyba gorzej od tamtych „gwiazdorów”. Jestem jak najbardziej szczerzy i denerwuję się mocno, jeżeli widzę w świdnickiej jedenastce piłkarskich „jeźdźców znikąd”, a których do tej pory nie brakowało. Pożytek był z nich bowiem żaden!

STEFAN SOCHA — W moim odczuciu Edward powinien być desygnowany obecnie do gry w drugiej linii. W napadzie nie czuje się bowiem najlepiej. Syn mój był zawsze związany z macierzystym klubem, aczkolwiek przez pewien czas przyłgnęło do niego słowo „wędrowiec”. Można by się z tym powiedzeniem pogodzić, ale też i nie. Chłopak chciał zawsze grać w Avii, ale kilka lat temu wstecz, o wiele lepsze warunki do gry stwarzano w naszym klubie sportowym, piłkarzom z importu aniżeli własnym wychowankom. Obecnie zaszło wiele zmian na lepsze, a z tego należy się jedynie cieszyć.

ALEKSANDER ANDRZEJCZAK — Ryszard palił się zawsze do gry w macierzystym klubie. Uznano go za dużego talent i cieszyłem się tym oświadcze. Po kilkunastomiesięcznym pobycie w Starachowicach powrócił do Świdnika w dobrej formie. Nie znalazł niestety przyjaciół wśród ludzi postawionych wówczas na stanowiskach trenerów. Odsunięty na ławkę rezerwowych stracił formę. A kiedy go nagle znowu zapotrzebowano na skutek kryzysu kadrowego w drużynie, trener WOJEWÓDZKI zaaplikował mu te same zajęcia treningowe, które prowadził aktualnie z grupą silnych i zdrowych zawodników. W ten sposób „zarządną mi” chłopca. Skutki tych nierozważnych poczynań trenera odczuwa on do dziś. Kiedy wychodzi jednak na boisko, moim zdaniem daje z siebie wszystko i zawsze godnie reprezentuje drużynę świdnickiej Avii.

Z przytoczonych wyżej wypowiedzi nietrudno wywnioskować skąd biorą się sukcesy w piłce nożnej. Potrzebne są do tego niewątpliwie: właściwy nabór i selekcja zawodników, odpowiednia baza treningowa, dobry szkoleniowiec i działacze, a nade wszystko chyba swoi wychowankowie. Jeżeli spełni się te warunki o wyniki można być raczej spokojnym. Recepta ta wydaje się być prosta, nie zawsze jest jednak łatwa w realizacji. Często bowiem bywa i tak, że któryś z tych elementów zaczyna szwankować w całym tym układzie, a wtedy mechanizm przestaje działać sprawnie.

W moim osobistym odczuciu w klubie naszym sprawa własnego narybku jest nadal „piętą Achilleusza”. I to nie tylko w sekcji piłki nożnej, ale i w innych sekcjach także.

Stanisław Jankowski

Nasi ulubieńcy

WALCZYŁ ostatnio i spisał się znakomicie w spotkaniach z Górnikiem Pszów i Wybrzeżem. W pierwszym z nich zdobył jak pamiętamy cenny punkt dla drużyny, remisując z asem atutowym drużyny gości ZBIGNIEWEM KICKĄ, opromienionym nie tak dawno sławą aż pięciu zwycięstw w Stanach Zjednoczonych. Tego dnia publiczność świdnicka nie szczędziła popularnemu Piotrowi zasłużonych braw i doping, a reporter SZTANDARU LUDU napisał na-
zajutrz:

„...Oczekiwany z dużym zainteresowaniem pojedynek w kategorii półśredniej między Piotrem



Osiakiem i aktualnym reprezentantem Polski, brązowym medalistą z Hawany Zbigniewem Kicką zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym, chociaż naszym zdaniem lepszym pięściarzem był świdniczanin”.

W tydzień później Piotr Osiak zwyciężył po bardzo zaciętej walce gdańszczanina Bobrowskiego. W obydwu występach pięściarz świdnicki błysnął świetną formą. Karierę sportową rozpoczynał Piotr Osiak w roku 1966 w drużynie WKS Lublinianka.

DO BOKSU namówił mnie mój serdeczny kolega Jacek Szukalczyk — opowiada nasz pięściarz. On to właśnie zabrał mnie ze sobą na trening do Domu Oficera i tam poznałem pierwszego swego trenera JÓZEFA DREWICZKA, który długo uczył mnie sztuki bokserskiej. Po raz pierwszy wystąpiłem przed publicznością w meczu juniorów Lublinianki z Avią. W spotkaniu tym pokonałem świdniczanina Sochę. W następnym meczu reprezentacji juniorów Lublina i Warszawy zmierzyłem się z Polonistą WIECZORKOWSKIM i po raz pierwszy doznałem goryczy porażki. Mimo to, nie zrezygnowałem z boks, lecz uprościłem przeciwnie zaciąłem się i zacząłem trenować jeszcze bardziej intensywnie.

W 1968 roku byłem już senio-rem i walczyłem w Lubliniance u spotkaniach o wejście do II ligi, a następnie w meczach ligowych. W latach następnych kilkakrotnie stawałem na najwyższym podium podczas indywidualnych mistrzostw okręgu lubelskiego w boksie. Brałem także udział w turniejach zagra-

PIOTR OSIĄK

nicznych w ZSRR, Mongolii i na Węgrzech. Uczestniczyłem w jednym z Turniejów Armii Zaprzyj-
żnionych w NRD, zdobywszy brązowy medal. Po perypetiach związanych z występami w

Jednocześnie wierzyłem mocno, że muszę wygrać! Pierwszą rundę walczyłem bardzo ostrożnie, starałem się nie dopuścić do tego aby Kasprzyk skrócił dystans. Dlatego też trzymałem się jak



Szwecji na przeszło rok czasu zmuszony byłem niestety zawie-
sić rękawice na kołku.

Następnie w wyniku rozwiązania sekcji bokserskiej WKS Lublinianka, zasilłem świdnicką Avię. Od tego czasu jestem wierny temu klubowi i staram się zawsze jak tylko mogę o punkty dla drużyny”.

PIOTR OSIĄK ma 174 cm wzrostu, waży 69 kg a rozegrał dotąd 117 walk, z czego 16 przegrał, 5 zremisował, a pozostałe rozstrzygnął na swoją korzyść. W swej dotychczasowej karierze pięściarskiej zanotował Piotr Osiak na swoim koncie wiele efektownych zwycięstw nad wysoko notowanymi przeciwnikami. A pokonał między innymi KICKĘ (ostatnio z nim zremisował — przyp. autora), KASPRZYKA i KOWALSKIEGO.

Z Waldemarem Kowalskim — kontynuuje swoje opowiadanie Osiak — walczyłem dwukrotnie. Raz przegrałem, a raz wygrałem. Swoją wygraną pojedynek ze świdnickim bombardierem pamiętam bardzo dobrze. Było to jedno z najtrudniejszych moich zwycięstw. Wychodziłem do tej walki mocno zdenerwowany. Kowalski wiadomo, atakował zazwyczaj jak burza i czekał na zadanie decydującego ciosu. Postanowiłem być czujny, a liczyłem przede wszystkim na swoje silne i celne kontry. Ta taktyka jak się potem okazało przyniosła mi sukces. Walka była niestety bardzo zacięta, do tego stopnia, że prawie wszyscy kibice ustali z miejsc.

Podobnie było również w spotkaniu z Kasprzykiem. O jego sile przekonał się niejeden bokser. Przywiązywałem do tej walki ogromne znaczenie. Muskularny Kasprzyk wyglądał niestety bardzo groźnie. Kiedy przywołaliśmy się przed walką przeszły mnie ciarki... Szalenie bałem się przegranej, a zwłaszcza nokautu.

Wierzy w to również moja żona, która jest także studentką, a obojgu nam sił do pracy i nauki dodaje na co dzień, najmłodsza nasza latorośl, córka Olga, w której widzę dostojnie wszystkie...

Odwagę, bojowość i ambicję Piotra Osiaka cenią sobie wszyscy nasi kibice. Wiedzą oni także, że Piotr Osiak postawił w życiu nie tylko na sport. Wraz ze swoim kolegą klubowym Janikiem uczęszcza on do WSL, a studiując w Wydziale technologii i budowy maszyn. Należy do grupy studentów wyróżnianych już kilkakrotnie w nauce.

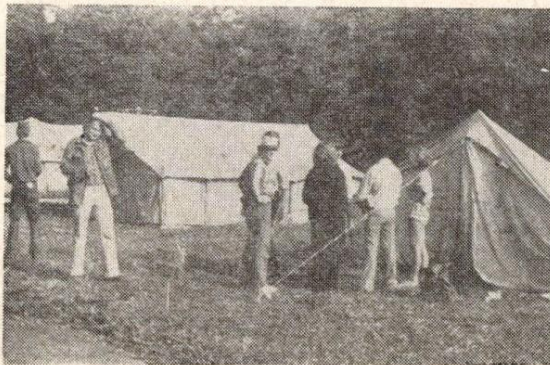
„To już piąty rok moich studiów—kończy swoje opowiadanie Piotr Osiak. Jestem bliski swego celu i wierzę, że złożę pomyślnie wszystkie egzaminy. Wy-
chodzę bowiem z założenia, że boks i mistrzowskie tytuły nie zapewniają mi niestety dyplomu i zawodu”.

Wierzy w to również moja żona, która jest także studentką, a obojgu nam sił do pracy i nauki dodaje na co dzień, najmłodsza nasza latorośl, córka Olga, w której widzę dostojnie wszystkie...

Piszemy dziś o sportowcu, który jest przykładem i wzorem dla wielu swoich kolegów. Z podziwu godnym uporem wziął się za sport i naukę. I jak dotąd dzielnie sobie radzi zarówno w ringu jak i na uczelni. I za to należą mu się również brawa przy otwartej kurtynie...

M.K.

Na turystycznym szlaku



głos
ŚWIDNIKA
Dziennik Sportowy, Kulturalny, Młodzieżowy, WSK

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIK
redaktor naczelny
przewodniczący kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
zastępca przewodniczącego
MALGORZATA TARNOWSKA
sekretarz redakcji
MIECZYSLAW KRUK
redaktor techniczny
IRENA WIERZCHOS

redaktor rozgłosni zakładowej
Andrzej Bogusz, Jerzy Drumlowski, Henryk Kamiński, Zdzisław Mazur, Aleksander Mitrega,
Adres redakcji: 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel 120-61
wewn. 249

Drukarnia zakład, WSK-Świdnik
WSK-S 1279 15.10.75 r. 2.000 K-8